

Wiersze

Wiersze!



Przepraszam Was listy i papiery
kongresu mi przesłał p. Kouszyska-
nasty zimy Włóczyński - Sierżyski - h
re ona prawi by była kamiernie
jedną do wiadomości Komendanta.

Sy tu sąpny Lecińska, 2 p
du - pamięci - pamięci - pamięci
i Włóczyński,

list p. K. Włóczyński Wam coby
sprawę.



Ony Was bardzo o wszystkim
komuś telefonicznie o zmianie Włóczyński
i o wiadomościach mi
by Komendant Włóczyński o ty
125/584

i co rodzajność.

Chciendem Nam Tu list
zabisi'sie dzysie, ale musu taki
huk poney, ze mi tyba u stonie

Przez Was bardzo i dym-
nieli

Wasz

Mieczyslaw

2294/51

3
✓

Karta służbowa

L. N. Pongracz

Cieszyn, dnia 9. IV 1920

W związku z przesyłaniem odpisu aktu prawnego
z brody służbowej przez Sekcję Opieki W. P. W.
do Nacelnego Biura W. P. w Warszawie
poważam się na piśmie Adjutantury Gener.
Nac. Bur. W. P. z dnia 23. II 1920 L. Nr. 2294/51.

MACIERNE BIURO WOJ. POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dz. 2294, dnia 14/IV 1920
solqoc. Wydmił

aa
Kop.

Przed wysłaniem
kop. l. h.

Adjutantury Generalnej
Nacelnego Biura W. P.
w Warszawie



586
426

Opis

Śca J polowy 7 dywizji
5 piechoty
L. n. n. 970/19

Do
Zarządu sekcji opieki nad inwalidami
w Cieszyńcu

Wniejsemu pawiadamia się, że dowódca frontu Wyskiego jako
Zwierzchnik sądowny zarządził przeciwko kap. Kharowskiemu Kinszyńskiemu
z sekcji opieki nad inwalidami w Cieszyńcu dochodzenie przestępne
odnosnie do artykułów „Republiki” N. 22 i 24 1919 przy porostawieniu
podjętego na wolnej stopie.

Uprassa się zatem o zarządzenie, by wyżej wymieniony
oficer zjawił się w sut. sądzie polowym na dniu 11. XII. 1919
o godzinie 9.30, celem przestuchania go, jakoteż o nadstawienie
arkusza ewidencyjnego i zyciegnu z protokołu kar tegoż.

Śref sądu

Opis nieczytelny



L. 15 poufne

odpis

Do

Naczelnego Dowództwa W.P.
w Warszawie

Cieszyn, dnia 1920.

Przeciwko generalowi L a t i n i k o w i ,
dowódcy frontu śląskiego wnoszę następujące oskarżenie:

W połowie września 1919 r. ukazał się w Republice w małym miejscowym piśmie, którego redaktorem jest restaurator, artykuł zwracający się do mnie z zapytaniem, co się stało z majątkiem szpitala wojskowego we Frysztacie, po który ja wozy posiłem i stamtąd cały materiał, mający przedstawić wartość półmilionową wywoziem. Zaznaczam, że autor tego artykułu, były kapral armii austr. nazwiskiem Węglor, obecnie handlarz młkiem we Frysztacie nie zarzucał ani nie imputował jakiegokolwiek karygodnego czynu. - Po dwóch tygodniach redakcja wyraziła zdziwienie, że nie odpowiadam na to zapytanie. -

Równocześnie ukazało się w piśmie niemieckiej soc. demokracji w Cieszynie "Freiheit", przetłumaczenie tego zapytania. - Żadne poważne pismo śląskie nie powtórzyło tego, albowiem moja osoba i moja 20letnia znana działalność publiczna dawała wszystkim miarodajnym czynnikom w kraju dostateczną gwarancję, że z mojej strony nie nastąpił żaden czyn karygodny lub niehonorowy. - Mimo to za poradą przyjaciół i znajomych, ażeby wrogom polskości na Śląsku nie dawać zera, umieściłem odpowiedź w najpoczytniejszym tygodniku "Robotniku śląskim". W odpowiedzi mej zazaczyłem, że z rozkazu D.C.G. w Krakowie, zamknąłem filialny szpital we Frysztacie i cały materiał przewioziem do głównego szpitala zapasowego w Boguminie i wcieliłem go do tamtejszego inventarza. - Było to właśnie w pierwszych dniach listopada 1918 po przewro-

Opiekę nad inwalidami
w wojnie i niebezpiecznymi wojennymi
Kolegium Cieszyńskiego

cie, kiedy tymczasowo jako jedyny polski lekarz wojskowy
objąłem dowództwo tego szpitala.
Byłem przekonany, że po umieszczeniu tej odpowiedzi spra-
wa będzie zamknięta. I rzeczywiście ani prasa polska
ani niemiecka po tej odpowiedzi więcej w tej sprawie glosu
nie zabierała. Temsamem dla opinii publicznej sprawa była
wyjaśniona. -

Ku wielkiemu memu zdziwieniu otrzymałem dnia 28.XI.
1919 następujące pismo: Pilne Poufne Pilne
Sąd polowy 7 dywizji piechoty.

Do Zarządu sekcji opieki nad inwalidami
w Cieszynie.

Miejsce postoju, dnia 21.XI. poczta polowa 19.-

Niniejszem zawiadamia się, że dowódca frontu śląskiego
jako zwierzchnik sądowy, zarządził przeciwko kapitanowi
lekarzowi Drowi Kluszyńskiemu z sekcji opieki nad inwali-
dami w Cieszynie dochodzenia przedwstępne odnośnie do ar-
tykułów "Republiki" Nr. 22 i 24 r. 1919 przy pozostawieniu
podejrzanego na wolnej stopie.

Uprasza się zatem o zarządzenie, by wyżej wymie-
niony oficer zjawił się w tut. Sądzie polowym na dniu
11.XII.1919 o godz. 9tej rano, celem przesłuchania go,
jakoteż o nadesłanie arkusza ewidencyjnego i wyciągu
z protokołu karnego. SzeF Sądu: Dr. Żebracki major.

W oznaczony dzień zgłosiłem się do Sądu polowego
w Krakowie. Na zapytanie sędziego śledczego majora
Dra Żebrackiego, jaką mam odpowiedź na artykuł Republiki
przedłożyłem zamiast ustnej odpowiedzi obszerną odpowiedź
umieszczoną w wyżej wymienionym Robotniku śląskim. Sędzia
śledczy był nader zdziwiony, że odpowiedź taka wogóle
istnieje. Gdy wyraziłem swoje oburzenie za lekkomyślne
postawienie mnie pod Sąd polowy, oświadczył wówczas sę-
dzia śledczy, że gdyby gen. Latinik zgłosił się do niego
z inkryminowanym artykułem Republiki i zapytał się go czy
ma mnie postawić pod Sąd polowy, byłby mu stanowczo odra-
dził, albowiem nie widzi przedmiotu winy. Ale otrzymał
rozkaz pisemny, który musiał wykonać. -

Równocześnie zaprotestowałem zasadniczo przeciw
postawieniu mnie pod Sąd polowy 7 dywizji, gdyż do tej

dywizji ani nie należałem ani nie należę . -

Z rozkazu bowiem M.S. Wojsk Dep. Sanit. Nr. 7127 P. z dnia 23.X.1919 zostałem przydzielony do okręgowej ekspozytury sekcji opieki M.S.W. w Cieszynie . Od tego dnia podlegałem bezpośrednio M.S.W. w Warszawie a nigdy dowództwu 7 dywizji i gen. Latinik nie miał prawa postawić mnie pod Sąd polowy 7 dywizji . Protest mój poskutkował , gdyż sprawę oddał Sąd polowy Sądowi wojskowemu O.C. w Krakowie.

Mimo , że na wezwaniu mojem do Sądu polowego była pieczętka „poufne” , została poufność od razu zlekceważona , albowiem z polecenia gen. Latinika równocześnie na ten sam dzień wezwany był na świadka Dr. Paweł Kozdon , który przez cały przebieg wojny na Śląsku wcale nie był i wrócił dopiero na Śląsk we wrześniu 1919. Wezwanie tego świadka , który sprawy wcale nie znał , miało ten skutek , że pokazywał kartę wezwania objaśniając , że jestem postawiony pod Sąd polowy . Jeszcze detąd jest dla mnie zagadką , skąd wziął się Kozdon w charakterze świadka w tej sprawie . -

Śledztwo przeciwko mnie prowadzone skonczyło się tak , jak się skonczyć musiało : umorzeniem sprawy o czem dowodzi następujące pismo : Poufne .

Sąd wojskowy okręgu Generalnego Krakowskiego . Osk. 58/20.

Do Urzędu opieki nad inwalidami Ks. Cieszyńskiego Kraków , 29. II. 1920. w Cieszynie .

Zawiadamiam , że Prok. wojsk. dnia 25. II. 1920 zarządził odłożenie doniesienia po myśli § 138 p.k.w. przeciw Kap. lek. Dr. Henrykowi Kluszyńskiemu . Sędzia śledczy

Dr. Wusatowski major . -
Do postawienia mnie pod Sąd polowy 7 dywizji piechoty jako podejrzanego o czyn hanbiący przez gen. Latinika nie istniał żaden przedmiotowy powód . Gen. Latinik przybył na Śląsk cieszyński wówczas jako brygadier-pułkownik w połowie listopada 1918 a więc w kilka dni po opróżnieniu szpitala i miał od razu sposobność poznać wszystkie działające osoby , ich przeszłość i ich długocletnią pracę publiczną . -

Opróżniony przezemnie szpital frysztacki , w którym na mocy zezwolenia D.O.C. w Krakowie pozostawiłem stołeczki i sienniki , zajęło wojsko stojące pod komendą gen. Latinika . Miał przeto od razu gen. Latinik sposobność dowiedzieć się o losach tego filialnego szpitala , tembardziej , że główny szpital zapasowy w Boguminie istniał nadal na razie pod mojem dowództwem a w kilka dni później pod dowództwem gener. lek. Martynowicza . A więc gen. Lati-

nik był doskonale poinformowany o stosunkach szpitala bogumńskiego . Powtórę gen.Latinik przed postawieniem mnie pod sąd polowy mógł przecież zasięgnąć informacji w D.O.G. w Krakowie , któremu szpital był podległy , o czym gen.Latinik wiedzieć musi i tam od szefa sanit.gen. lek.Zapałowicza byliby się dowiedział , że wszelkie podejrzenie jest wykluczone i wszystko się odbyło w jaknajwiększym porządku i to stosownie do wydanego rozkazu. Potrzebie obowiązkiem gen.Latinika było przedtem zavezwać mnie do siebie albo do dowództwa placu i po przedstawieniu mi artykułu w Republice , zapytać się mnie o wytłomaczenie i spisać ze mną protokół . Dopiero gdyby odpowiedź moja była chwiejna , niewyraźna , niedostateczna, mógłby postawić wniosek o postawienie mnie pod Sąd , ale nigdy pod Sąd polowy 7 dyw.p.jak to już wyżej zaznaczyłem .-

Jestem przekonany , że nie ma Sądu wojskowego i cywilnego w Polsce , któryby za wymieniony artykuł w Republice postawił mnie pod Sąd jako podejrzanego o czyny karne . Uczynił to jednak gen.Latinik .

Artykuł w Republice ukazał się w połowie września 1919 , odpowiedź moja ukazała się 11 listopada w Robotniku śląskim a rozkaz generała Latinika powołujący mnie jako podejrzanego przed Sąd polowy nosi datę 28 listopada 1919. Generał Latinik miał przeto przed wydaniem rozkazu dość czasu , by dokładnie zasięgnąć informacji o istocie sprawy , jednak tego nie uczynił , odpowiedzi mojej jasnej i szczerzej nie uwzględnił i w najlżejszym sposobie postawił mnie pod Sąd polowy wystawiając moje przeszło 20letnią pracę publiczną na Śląsku nieskazitelną nazwisko na pogardę publiczną i naraził mnie na peccati wrógów .-

Przez to , że gen.Latinik kazał wezwać jeszcze przed moim przesłuchaniem cywilnego świadka już wyżej wymienionego , w jednej chwili cały Śląsk się dowiedział , że jestem postawiony pod Sąd polowy z powodu sprawy podniesionej przez artykuł Republiki . Skorzystaliby z tego wrógowie Polski i natychmiast ustawicznie Koźdion w swym piśmie "Ślązak" i odezwach wykorzystali ten fakt w agitacji przeciw Polsce . Generał Latinik zaszkodził przez to pośrednio plebiscytowi .-

Jestem przekonany , że gen.Latinik wiedział , że

nie ma prawa do wytoczenia mi śledztwa karnego przed Sądem polowym 7 dyw. - Muszę tedy przyjąć, że zależało mu widocznie na stworzeniu tego faktu wobec tego, że było beznadziejne, aby się znalazł inny sąd wojskowy, któryby to zrobił. Gen. Latinik wiedział dobrze, że do 7. dyw. p. nie należę, albowiem kiedy w polowie września 1919 wnie-
słem do dowództwa 6 dywizyi podanie o udzielenie mi 14dnie-
wego urlopu dla wypoczynku, wówczas gen. Latinik odmówił mi urlopu oświadczając, że do 6 dywizyi nie należę. We wrze-
śniu zatem, kiedy rozchodziło się o udzielenie urlopu nie
podpadałem pod kompetencję 7 dywizyi a kiedy rozchodziło
się o postawienie mnie pod Sąd polowy, General Latinik
jako komendant 7 dyw. p. uważał się za właściwy.

Z przytoczonych wyżej faktów mimowoli nasuwać
się musi podejrzenie, że w wytoczeniu mi śledztwa karnego
w Sądzie polowym 7 dyw. p. nie działały motywy rzeczowe
zawarte w artykule Republiki, ale motywy leżące poza wy-
mienionym artykułem, motywy osobistej natury.

Streszczając całe moje oskarżenie widzimy, że
aczkolwiek artykuł Republiki nie zawierał żadnych zarzu-
tów, a do sądu polowego nie wpiłynęło na mnie żadne do-
niesienie, mimo, że do 7mej dywizyi nie należałem, jak
to już we wrześniu 1919 sam gen. Latinik-będąc jeszcze wów-
czas dowódcą 6tej dywizyi -zaznaczył odmawiając mi udzie-
lenia 14dniowego urlopu, że do niego więcej nie należę,
gen. Latinik nie próbował nawet wyswietlenia sprawy inną
drogą, aczkolwiek czasu było dość, gdyż od ukazania się
artykułu aż do wezwania mnie do Sądu polowego upłynęło
przeszło 2 miesiące, mimo więc, że nie było żadnych
prawnych ani przedmiotowych podstaw postawił mnie pod Sąd
polowy.

Dla wyswietlenia sprawy tej muszę jeszcze zazna-
czyć, że właśnie w czasie od września do listopada 1919
miał gen. Latinik urazy do żony mojej jako członka prezy-
dyum Rady Narodowej w Cieszynie już to z racyi przeniesie-
nia 6tej dywizyi na front litewski, już to z powodu dą-
żenia mej żony do usunięcia szwagra jego radcy rządowego
Stiasnego jako nieudolnego do kierownictwa krajowego Urzę-
dem gospodarczym a to zwłaszcza w okresie plebiscytowym.

Nadto miał gen. Latinik urazę do zięcia mego majora
ścierzyńskiego, czego dowodem tocząca się w Sądzie wojsko-
wym sprawa honorowa wskutek skargi gen. Latinika.

Wobec tego postępowanie gen. Latinika wywołuje



u mnie przekonanie, że gen. Latinik pod wpływem urazy do
mojej żony i mego zięcia wydał rozkaz postawienia mnie
pod Sąd polowy jako podejrzanego o czyny hanbiące przez
co pośrednio musiałby zachwiać stanowiskiem mej żony
w Prezydium Rady Narodowej w Cieszynie .-

Wobec tego upraszam po ściągnięciu aktów ze sądu
C.C. w Krakowie pociągnąć Generała Latinika do odpo-
wiedzialności i dania mi publicznej satysfakcji, gdyż pu-
bliczną się stała moja krzywda, albowiem z powodu ści-
gania mnie sądowego przez gen. Latinika ukazały się kore-
spondencye w pismach Małopolski /Głos Narodu Nr. 7. z 6.
stycznia 1920/.-

Генералъ Генрихъ
Лупатъ
Мировой Судъ Опіель
на М. Н. 407.



2294 T1

Cenym 6/12 1919.

T1

Do

Naczelnika Państwa
i Naczelnego Wodza
Józefa Piłsudskiego

W Warszawie

Pod Twoją opieką, Naczelnicy,
Wodzu, odejść rozkazuję moją
honora przez dowódcę potulniczo-
zachodniego frontu gen. Ketruida,

Z wyrazami

Dr Henryk Kołomyjski

Kierownik Urzędu Opieki
nad obywatelami wojennymi

W Warszawie

aa

NAUCZELNE DOWODZTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Cz. 22947, dnia 22/7 1919 r.

4 załącz. Wydział

20.2.20

[Signature]

594

032



Liepszn 6. XII 1919.

Kaerelniku!

Tud kilka dniami nadobito utwierdzone
wezwanie sądu polowego, na rozstrzelanie
p. Latinika.



W paszerniku, bukowe piśmo w lie-
szynie; Kłoneg redaktorem jest chłop-
ny na wojnie restaurator (a wyparty są:
wszystkie stronnictwa tego organu), zamieści-
to notatkę o szpitalu w Boguminie.
Odpowiedz na notatkę umieszczone w „Robotni-
ku Klaszynie”.

W między czasie p. Latinik został dowódcą
sziska.



595
133

frontu i rozprawy unieważnienie.

Przypadek ten, że major Kziet-Szczepiński
jest naszym sędzią. P. Letnicki ma powo-
żanki z Sędzią, jest więc bardzo nie-
przyjemnie dla nas usposobiony.

Nie chciałem być mi w sprawie Letni-
nika i Sędzią. Po dzień dzisiejszy
nie stoję w sądzie wernonie, chociaż
wchodzić się przeciw i najbliżej mi ostate-
cznie o Sędzią. Liczę, że sprawa będzie
półkomentem ratyfikowana. Nie powiem teraz
na powołanki, wzniesione sprawy nie są.

na sztatowanie.

Godzyna nie zajmowała naczelnego stanowiska
na Śląsku, gdyż w tej chwili nie były
zawieszone na Śląsku, moim zdaniem wyjątkowo
„przedawnienie” p. Letinikka. Także kwoty ludności
i depozytów komarów, jeden stawiać więcej,
jeden mniej, nie wchodzi w rachubę.

W tej chwili nie jestem przydatna, ostatecznym
określeniem, ze względu na sprawę, której bronię
na Śląsku, jest zarządzić ostatecznie do siebie
Naczelnika i przebieg w opiece.

Roine koleje prechodja ludie waleracy na
Kresach. Inez dwadziecia lat walki z Gre-
kami, Niemcami i endecza na Plesku, winie
sie dzito. I jednak dopiero polski
generał zdobył sie na suzenie cienia na
nieporadkowanych ludzi.

G. Letnik wie doskonale, ze sprawa szpitala
w Boguminiu jest jasna. Muriam to jest
postepowanie ze niestykane naduzycie
wtedy.

Nie steger tytul, ze mam zaprezent rowni li od
lat Karelniku, swadam sie do lietre. Mam
urazdzenie obawy, ze tylko wiekie staur
moie zapobieda katastrofie i dlatego mure dzitai.
Czeie li Karelniku Dorota Khus

2294T

23. I. 20

Wobec powyższego w sprawie dochodzenia przez Państwa w sprawie
przebiegu choroby Państwa w sprawie

2294/T1.

Do

Kpt. lek. Dr. Henryka KLUSZYŃSKIEGO

Instytut Genetyki i. Instytut Genetyki

w C i e s z y n i e.

8, ul. Ciężarowa.

W odpowiedzi na pismo Pańskie z dn. 6. XII. 19.
w sprawie dochodzeń wdrożonych przeciwko Panu w Są-
dzie pol. 7. dyw. piech. o fakta, objęte artykułami
czasopisma " Republika ", donoszę, że w obecnym stadium
postępowania jakakolwiek ingerencja władz pozasądowych,
pomijając niezawisłość sądownictwa, wpłynęłaby nie-
korzystnie na wynik sprawy, mogłaby bowiem utrwalić
przeciwników Pańskich w przekonaniu, że podejrzenie
przestępstwa jest uzasadnione, skoro Pan ucieka się
do tego nadzwyczajnego aktu łaski jakim jest abolicja
Naczelnika Państwa.

Wyrazam przekonanie, że w interesie Pańskim



./.

599

135

22347

20

I. 23.

będzie właśnie przez dochodzenia sądowe wykazanie
bezpodstawności zarzutów przeciwko Panu skierowa-
ny ch.

Mer

22347.I.

Do

p

Kpt. Lek. Dr. Henryk KŁUSZYŃSKI

Major szt. gen. i Adjutant Generalny.

w G i e s z y n i e .

8. ul. Cieszarowa.

W odpowiedzi na pismo Pańskie z dn. 6. XII. 19.
w sprawie dochodzeń wdrożonych przeciwko Panu w sa-
dzie pol. 7. dyw. pięch. o fakcie, objęte artykułami
czasopiśmnia "Republika", gonożąc, że w obecnym stadium
postępowania jakkolwiek ingerencja władz pozastawo-
wca, pomijać niezwłocznie odpowiedzialność, wplynęłyby nie-
korzystnie na wynik sprawy, mogłyby bowiem utrwalić
prezjwinków Pańskich w przekonaniu, że podjężenie
prezjwatkwa jest uzasadnione, skoro Pan niekies się
go tego nadzwyczajnego aktu jakim jakim jest zpoliżca
Naczelnika Państwa.

Wyrazem przekonania, że w interesie Pańskim

INSPEKTOR
SZYBKOŚĆ
SZYBKOŚĆ
SZYBKOŚĆ
SZYBKOŚĆ

223

127

Przedpłata
wynosi wraz z przesyłką:
kwartalnie . . . 8 K
półrocznie . . . 15 K
rocznie 28 K

Pojedynczy numer
30 halerzy.

ROBOTNIK

ŚLĄSKI

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi dwa
razy w tygodniu.

Adres redakcyi i administr.:
Drukarnia Ludowa
FRYSZTAT.

Listów nieopłaconych się nie
przyjmuje.
Reklamacye otwarte nie nie
kosztują.

Błędy polskiej polityki zagranicznej.

W epokach normalnych mijają lata, czasem lat dziesiątki, zanim się okaże, że jakieś posunięcie w tej „grze świata”, jaką jest polityka, było dobre lub złe. W czasach dzisiejszych, kiedy wypadki pędzą z szybkością huraganu, jesteśmy świadkami wspaniałej, i poglądownej lekcyi historyi. Jakiej nie widział świat. A chyba żaden naród nie potrzebuje tej nauki, żaden więcej z niej korzystać nie ma obowiązku, jak polski. I dziwnem jakimś uczuciem grozy myślimy, że od odpowiedzi na pytanie, czy z tej lekcyi skorzysta czy nie, czy z tej strasznej zawieruchy światowej wyjdzie z pogłębioną świadomością swego położenia w Europie, z jasnym sądem o swych państwowych zadaniach, czy nie, czy demokracja, której moment w Polsce naprawdę dojrzał dopiero podczas tej wojny i przez nią, zdoła czy wybuchowa siła rozsadzić obręcz zakłętogo koła, w jakim się historia nasza obracała od połowy XVII. wieku aż do rozbiorów — że od odpowiedzi na te pytania zależą losy, zależy cała nasza przyszłość, jako narodu i państwa.

Zdarza się często, że wypadki same w sobie drugorzędnego znaczenia, może dlatego, że je łatwiej od innych wyodrębnić, lepiej oświetlają położenie polityczne danej chwili, niż główne problemy wielkiej polityki światowej. Takim dla Polski wypadkiem był upadek rządów Beli Kuhna na Węgrzech.

Węgry stają się znów czynnikiem politycznym na rubieży Europy środkowej i wschodniej, a więc w najbliższej sferze naszych interesów politycznych. Jak długo na Węgrzech panował rząd Kuhna i Samuelego, natwim umysłem w Polsce mogło się zdawać, że pas w Węgrzech północnych oddany przez koalicję Czechom, będzie dla nas wałem ochronnym przed zalewem bolszewizmu. Z chwilą konsolidacyi Węgrów cała potworność „kurzarza Dmowskiego” stała się jasną każdemu dziecku w Polsce.

W naszym, tak bardzo niekorzystnem położeniu geograficznem w Europie, najprostszym postulatem bezpieczeństwa Polski na zewnątrz jest możliwie jaknajdalej posunięta parcelacya jej granic.

Powinniśmy graniczyć bezpośrednio z jaknajwiększą ilością państw, posiadających sprzeczne pomiędzy sobą interesy. Dążyć powinniśmy do tego, żeby na wschodzie graniczyć nie tylko z Rosyą, ale i z Ukrainą i z Rumunią, a na południu ze Słowacją i z Węgrami. Tymczasem konstrukcyja naszych granic — według koncepcyi politycznej narodowej demokracji — była wprost zaprzeczeniem tego postulatu. Byłoby mylnem sądzić, że „słynny” północno-węgierski korytarz jest tylko architektonicznym

Ultimatum P. P. S. wobec Czechów.

Sprawa załatwiona. — Czesi przyrzekli nie prześladować prasy polskiej ani kolporterów, oraz uwolnić więźniów politycznych. — P. P. S. walczy o wolność całej prasy polskiej.

Wobec groźby strejku górników z powodu gwałtów i prowokacyi czeskich, sprawą zajęli się przewodniczący amerykańskiej komisji węglowej p. major Brand.

Czesi żądają, ażeby prasa polska zaprzestała pisać o nich w dotychczasowym tonie, sami nie bacząc, że się posługują wobec nas jeszcze gorszą taktyką nie cofając się nawet od wysługiwania najpodlejszym z najpodlejszych, osławionym Kołodziejem z jego „Szlonzkiem”.

Komisya koalicyjna w Cieszynie życzy sobie, ażeby obupólnie prasa czeska i polska zaogodziły sposób walki.

Czesi przyrzekli nie zabierać czytania i rozszerzania prasy polskiej oraz po przedłożeniu

listy, wypuścić Polaków z aresztów, więzionych za sprawy polityczne.

Żądają również wolności dla prasy czeskiej na terytorium, rządzone przez Polaków. Czeskiej prasy u nas i tak nikt nie prześladowa, z wyjątkiem „Szlonzoka”, który i tak nie jest pismem czeskim, lecz organem niegodziwców śląskich, wzgardzonych wyrzutków społeczeństwa.

Czeskich więźniów politycznych rząd polski też prawie nlema żadnych, więc nie będzie kogo uwalniać a przemytnicy i paskarze nie wchodzą w rachubę.

Czekamy jak Czesi dotrzymią zobowiązań, albowiem od tego jest zawisła spokojna produkcya w rewirze karwińskim wobec katastrofalnego głodu węglowego w Europie.

P. P. S. i górnicy walczą znów tutaj o wolność prasy nie tylko własnej partyjnej, lecz całej prasy polskiej wogóle.

Sejm przeciwko gwałtom czeskim na Śląsku.

Wniosek nagły posłów tow. Kantora, Daszyńskiego, Barlickiego, oraz towarzyszy w sprawie prześladowania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Na zachód od linii demarkacyjnej na Śląsku Cieszyńskim nie ustają czeskie prześladowania Polaków i prasy polskiej. Nikt nie jest pewny, że go nie zaarrestują Czesi z blżej przyczyny albo i bez przyczyny. Posiadanie gazety polskiej lub odezwy wystarczy, by o chłódzie i głodzie włóczono ludzi od sądu do sądu, od więzienia do więzienia. Wystarczy być funkcjonaryszem polskiej organizacyi zawodowej, oświatowej, politycznej itp., ażeby być ciągle nękanym nocnemi rewizyami i aresztowaniami. W ostatnich czasach coraz bardziej ujawnia się iż w całym tem gębieniu Polaków przez Czechów istnieje system, uświęcony przez czeski rząd.

Przytaczamy fakty najjaskrawsze:

1. Dr. Komek, prezydent rządu krajowego w Opawie, w słynnym swym ekólniku do niemieckich komitetów plebiscytowych, nawołuje do tworzenia czarnych list Polaków, którzy możnaby było oskarżyć o przestępstwa polityczne przeciw republice czesko-słowackiej i zarazem aresztować.

2. Czesi gwałcą systematycznie szkolnictwo polskie, a obecnie rozporządzeniem śląskiej rady szkolnej w Opawie z dnia 11. października 1919 r., l. 1797, starają się ostatecznie zerwać wszelki związek szkół polskich poza linią de-

markacyjną z prawowitymi władzami szkolnymi polskimi, odrzucają nauczycieli polskich, którymi komisya szkolna chce obsadzić wakujące posady poza linią demarkacyjną.

3. Rozwiązują bez wszelkiej przyczyny wydziały gminne, zastępując je swymi wyznaczonymi „komisjami rządzącymi” (Rychwałd, Poręba, Dąbrowa, w Karwinie przygotowują się do tego). Wszelkie protesty i zażalenia nietylko że nie odnoszą żadnego skutku, lecz system represyjny ze strony Czechów wciąż się rozwija i zaostrza.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd:

1. Do wysłania ostrego protestu do rządu czeskiego z postawieniem terminu krótkiego do przestania tych represyj;

2. do poparcia protestu tego odpowiedniemi zarządzeniami.

Posel Bobek w uzasadnieniu nagłości wniosku tow. Daszyńskiego i tow. w sprawie prześladowań ludności polskiej przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim oświadczył, że sprawa Śląska załatwiona wprawdzie została w Paryżu, jednakże sytuacya obecna jest taka, iż wątpić należy, czy głosowanie tam naprawdę przyjdzie do skutku. Czesi popełniają w Cieszyńskim różne gwałty na ludności polskiej, między innymi rozpedzają żandarmami dzieci szkolne i uwięzili nauczycieli polskich za linią demarkacyjną dlatego, że nie święcili rocznicy powstania państwa czeskiego. Mowca wylicza gwałty

szczegółem w gmachu polityki zagranicznej p. Dmowskiego. Przeciwnie, stanowi on organiczną część systemu, opartego na przymierzu Polski z Rosją, Czechami i południową Słowiańszczyzną, a więc z państwami, między którymi nie istnieje żadna sprzeczność interesów, a z których za to jedno chce nam zabrać Lwów, Chełmszczyznę i Wilno, a drugie — Cieszyn, a trzecie conajmniej nie nam pomódz nie może. Z tego systemu wypłynęły zarówno pakt praski i lublański pp. Głabińskiego i Skarbka, jakoteż i „porozumienie“ p. Dmowskiego z pp. Sazanowem i Lwowem.

Pamiętnem pozostanie w historii dyplomacji „zdziwienie“ p. Głabińskiego, że Czesi wbrew jego układom zajęli Śląsk Cieszyński.

Wszakże narodowo-demokratyczni politycy wyobrażali sobie, że zgoda Polski na czeski kurytarz w północnych Węgrzech stanowi dostateczną kompensatę za zgodę Czech na oddanie nam Śląska Cieszyńskiego.

Pakt praski jest więc dowodem bezgranicznego dyletantyzmu politycznego. Zdawałoby się, że zdaniem naczelnych polityków polskich dzisiejszego pokolenia powinno być korzystanie z doświadczeń, unikanie błędów przeszłości. Tymczasem... wspaniałe dzieło unii polsko-litewskiej w końcu XIV. i z początkiem XV. wieku miało w sobie jeden kapitalny błąd polityczny: zamiast dążyć do zastąpienia polsko-litewskiego dualizmu, polsko-litewsko-ruskim tryalizmem, wszedł Jagiełło od samego początku na drogę podziału ziem ruskich pomiędzy Polskę a Litwę. Temu zawdzięczamy wszystkie nasze nieszczęścia i wielkie wojny kozackie i wielki potop XVII. wieku i wystąpienie Rosji jako wielkiego mocarstwa w XVIII. wieku i rozbiory.

Czemże tymczasem są wszystkie „układy“ p. Dmowskiego z przedstawicielami dawnej Rosji, jak nie powtórzeniem podziału ziem ruskich.

Więc w wieku XX. mamy znowu rozpocząć chochołowy taniec w zakłętym kole pomiędzy Rosją a Niemcami.

Ale p. Dmowskiego czekała niespodzianka. Cała jego polsko-rosyjska konstrukcja spoczywała na podstawie czynnej interwencji koalicji w Rosji. Tymczasem interwencji w Rosji nie będzie. Trzeba było dopiero tego faktu, ażeby narodowo-demokratyczny polityka przekonać, jak fałszywymi były jego rachuby. Siła rzeczy i duch dziejów wskazują nam bardzo wyraźnie linię polityki zagranicznej Rosji z chwilą, w której się dokona jej konsolidacja państwowa. Linia ta idzie równocześnie na Konstantynopol i Saloniki, może Cattaro i na Lwów, Mińsk, Wilno i... Warszawę!

Ale pakta praskie i paryskie nie wyczerpują jeszcze całego bankructwa narodowego demokratycznej polityki zagranicznej. W chwili, kiedy nieporozumienia pomiędzy Francją a Włochami, Włochami a Serbią, Ameryką a Japonią z każdym dniem stają się głębsze i bardziej widoczne; kiedy dzięki nieporównanemu położeniu geograficznemu Wielkiej Brytanii i opartemu na niem geniuszowi jej dyplomacji, ster losów świata coraz bardziej przechodzi w ręce angielskie, kiedy przesunięcie się punktu ciężkości z Paryża do Londynu znajduje swój zewnętrzny wyraz symboliczny w przesunięciu najważniejszych pertraktacji pokojowych w naszej sprawie z nad Sekwany nad Tamizę; kiedy w Polsce wszyscy już zrozumieli, że nasza granica wschodnia a z nią razem nasze bezpieczeństwo państwowe zależą od scharmonizowania naszej polityki zagranicznej z polityką angielską, w takiej chwili nasz „pierwszy“ reprezentant na

jakich dopuszczają się Czesi na ludności polskiej i oświadcza, że Czesi nie mają zamiaru przeprowadzać głosowania i gromadzą wojsko na obszarach plebiscytowych. Dr. Kramář po powrocie z Paryża do Pragi zupełnie jasno powiedział że jakkolwiek będzie wynik głosowania, jedno jest pewne, to mianowicie, że Czesi Śląska nie dadzą.

Czesi stale urabiają za granicą nieprzychylną dla nas opinię. Przed tygodniem wysłali list do

kongresie pokojowym staje wobec drzwi zamkniętych, które się właśnie przed nim i tylko przed nim nie otworzą.

Z gmachu polityki zagranicznej p. Dmowskiego nie pozostał literalnie kamień na kamieniu. Jego polsko-czesko-rosyjski sztandar leży poszarpany w strzępy. Każda jego umowa, każde porozumienie kończy się kompromitacją. Każdy jego ruch na kongresie budzi w kraju lęk i odrazę. Mimo to Dmowski jest dalej przedstawicielem Polski wobec mocarstw świata.

—x—

Kronika polityczna.

Grożba utraty Górnego Śląska? W niedzielę odbyły się wybory gminne na Górnym Śląsku. Silny przyrost głosów konstatają u Polaków i socjalistów niezawisłych. Niestety w miastach — jak donoszą z Berlina — ogólna liczba głosów niemieckich przewyższa głosy polskie, co jest fatalną zapowiedzią na wynik głosowania. „Vorwaerts“ znów konstytuje, że Polacy wygrali kampanię wyborczą. Miasta wybierały Niemców, wsie zupełnie Polaków.

Socjaliści niemieccy (większości) ponieśli ogromną klęskę. Stracili 70—80% głosów.

Anglia przeciw Polsce. Rada pięciu uchwałała na wczorajszym posiedzeniu przekazać wniosek Anglii w sprawie statutu dla Galicji wschodniej komisji dla spraw polskich. Jak wiadomo, Anglia nie zgodziła się na propozycję Paderewskiego, ażeby cała Galicja została przyznana Polsce i domagała się przeprowadzenia w Galicji wschodniej głosowania.

Rada najwyższa odniosła się do komisji dla spraw polskich o przedłożenie sprawozdania co do zamierzonego statutu dla Galicji wschodniej poczem ma rada najwyższa powziąć odnośną swą stanowczą decyzję.

A co zamysła Anglia wobec Irlandyi? To nie należy przed forum paryskie?!

Strejk głodowy w Czechach. W Libercu (Reichenberg) wybuchł wczoraj strejk z powodu braku żywności. Wszystkie fabryki stoją, sklepy zamknięte.

Niemiecki socjalista gwałtem unicestwił strejk generalny. Z Berlina donoszą, że naczelny komendant armii niemieckiej, socjalista, niemiecki minister wojny Noske, ogłosił wobec propagandy strejkowej w Berlinie, że wchodzi w życie rozporządzenie, które grozi propagandyście strejku masowego w zakładach, koniecznych do życia gospodarczego państwa, karą więzienia do jednego roku o ile ustawa nie przewiduje wyższego wymiaru kary.

W Polsce stosuje takie represalie rząd burżuazyjny. w Niemczech socjalistyczny minister. To powinno pamiętać poszczególne czynniki niemieckie zwłaszcza na Śląsku.

Niemcy głodzą jeńców polskich. Polski delegat „Czerwonego Krzyża“ w Poznaniu, który miał powierzoną kontrolę nad niemieckimi więzieniami, w których znajdują się internowani jeńcy Górnoszlązacy, doniósł, że władze niemieckie nie zaopatrują jeńców uwolnionych w żywność, tłumacząc się brakiem artykułów ży-

p. Clemenceau ze skargą na rzekomy ucisk ludności czeskiej przez Polaków. Do Ameryki zaś i do Londynu donieśli, że transporty żywności, przeznaczonej dla dzieci, używane są przez Polaków dla zjedmania sobie ludności na Śląsku.

Mowca apeluje do sejmu, ażeby wpłynął na rząd w kierunku prowadzenia energiczniejszej polityki względem republiki czesko-słowackiej i prosi sejm o uchwalenie nagłości.

wności i trudnościami natury technicznej. Odjeżdżającym z więzienia odbierają pieniądze.

Rosya. Drugą rocznicę rewolucji obchodzili Moskwa i Petersburg paradami wojskowymi i uroczystymi przedstawieniami. Odeszły telegramy z pozdrowieniami dla czerwonej armii i międzynarodowego proletariatu.

A miała co obchodzić, albowiem reakcja: Judenicz, Kołczak i Denikin, którzy za pieniądze angielskie chcieli jej przed nadejściem zimy zadać cios, zostali rozgromieni przez czerwoną armię.

Donoszą ze Sztokholmu, iż w ostatnich czasach skradziono tam 760.000 rubli, stanowiących własność rosyjskiego rządu północno-zachodniego. — Kradzież nastąpiła przy przewożeniu pieniędzy ze Sztokholmu do Rewla.

Angielski „Daily Express“ donosi z Tokio, że klęski Kołczaka przypisać należy korupcyi jego dowódców i ogólnemu niezadowoleniu ludów Syberii z jego rządów.

Francya. Agencya Havasa. Zebrania wyborcze, których przebieg był dotąd spokojny, poczynają przybierać charakter burzliwy. W różnych dzielnicach Paryża socjaliści rewolucyjni ujawniają opozycję, nie dopuszczając kandydatów do głosu. Na kilku zgromadzeniach podniosły się głosy: „Niech żyje sowiet!“

—x—

Zbrodnicza blaga

rewolwerowej prasy krakowskiej. Naczelny „blagier“ czyli zbrodniczy redaktor luudecki.

Rzekome aresztowanie dr. Kunickiej. „Ilustrowany kuryer krakowski“ goniący za gazetarską sensacją doniósł, że Czesi aresztowali p. dr. Kunicką na stacyi rewizyjnej w Łąkach.

Redaktorzy „Kuryerka“ wprawili przez to w ruch całą zagraniczną dyplomację polską na podstawie fałszów. A pomimo tego ci „hochsztaplerzy“ czy rzezimieszki są na wolności i występują jako publicyści.

Czy wobec „Ilustrowanego Kuryera codziennego“ jest p. minister Wojciechowski bezsilny? Czy wydawnictwo wyżej wymienionego pisma posiada w państwie polskim „monopol blagier“ zbrodniczej? —

Gdyby dziennikarze polscy porozumieli się z redaktorami prasy polskiej na Śląsku, to napewno niepotrzebowaliby powtarzać tak zbrodniczych kłamstw za „Ilustrowanym Kuryerem codziennym“ z Krakowa.

—x—

Antypolska agitacja za polskie pieniądze.

Dwaj żydzi z Bielska Finder i Thierss zostali przez naszą wojskowość upoważnieni do zakupu siana i innego obroku dla koni wojskowych. Zakupują oni jałowe siana leśnie nawpół z mchem po przeciętnie 50 K za centnar metryczny i bezczelnie ci ludzie wyzyskują tę okoliczność do agitacji antypolskiej. Sposób mają do tego wygodny. Płacą „dobrze“ więc łapią ludność na swój lep. Zaś tego „siana“ dostarczają armii po 90 K za centnar metryczny.

REPUBLIKA

Niezależne tygodniowe pismo ludowe poświęcone sprawą politycznym i gospodarczo-naukowym.

Przedpłata miesięczna . . . K 2'—
Czwórdzielny wiersz petytowy . . . K 2'—
Redakcja: Bielsko, ul. Józefa I. 29. —
Administracja: Cieszyn, ul. Prutka I. 21, I. p.

Cena 50 h

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Franciszek Malysz w Cieszynie. —

Drukarnia Franciszka Machaczka w Cieszynie

Nr. 22.

CIESZYN, dnia 4. października

1919.

Szanowny Czytelniku!

Chcieliśmy służyć dobrej sprawie. Do wspólnego gmachu jaki buduje sobie naród polski i my z naszej strony chcieliśmy dorzucić cegiełkę. Wychodziliśmy z tego założenia, że oprócz pracy twórczej należy usuwać kamienie z drogi i zwracać uwagę na różne niewłaściwości, które z natury rzeczy do każdej nowej organizacji, mającej szeroki zakres działania z konieczności się wkradają. I to poczytano nam za złe, a ludzie, nie mający błędnego nawet pojęcia o sztuce rządzenia, ludzie, o których nie wiadomo z jakiego tytułu znaleźli się przypadkowo u steru, posądzali nas nawet o robotę antypaństwową! Znalazły się nawet dwie niepoczytalne i przed nikim nieodpowiedzialne jednostki, które przeforsowały konfiskatę naszego pisma. Miarodajne czynniki milczały także wobec gwałtu zadanego nam przez Czechów, którzy nie tylko odebrali nam bezprawnie debiut pocztowy, ale którzy nawet aresztowali ludzi niewinnych, u których znaleziono choćby tylko jeden egzemplarz naszego pisma. Przyjdzie jeszcze czas, że o tem wszystkim pomówimy. Przyjdzie czas, kiedy zwolenników reakcji, którzy na cenzurze chcieli budować swoje panowanie do surowej pociągniemy odpowiedzialności.

Teraz wobec nowej stoimy sytuacji. Zarządzono plebiscyt! I jest naszym zadaniem skupić wszelkie siły w tym kierunku, by plebiscyt ten wypadł jak najlepiej. Nie musimy zapewniać, że pomimo doznanych szykan i prześladowań i my spełnimy nasze zadanie: „Republika“ walczyć będzie wiernie po stronie tych, którzy ludowi naszemu chcą zgotować lepszą przyszłość.



Woodrow Wilson.
Najwybitniejszy dyplomata, prezydent Stanów Zjednoczonych.

Czesi przedłużali wojnę światową.

Jeżeli chcemy być szczerzy i sprawiedliwi, to musimy otwarcie wyznać wszystko, to — co zaszło pomiędzy nami i Czechami wobec Koalicji i Niemiec podczas wojny światowej. Przedewszystkiem zaś musimy na wieczną pamiętkę nakreślić tu przyczynę i charakter początkowej walki Polaków u boku Austrii przeciw Rosji, oraz powód masowej ucieczki i poddawania się Czechów do niewoli. Ktoby nie znał natury tych dwóch odmiennych słowiańskich typów, ten by naprawdę myślał, że Polacy widocznie z głupoty występowali początkowo tak dzielnie w bitwach przeciw nieprzyjacielowi, natomiast Czesi z pobudek idealnych, czy też wielko-politycznych, nie chcieli się bić za Austrię i uciekali na drugą stronę. Dla wyjaśnienia takiego zdania wypada mi nadmienić jako bliżej znającemu Czechów, że jest to bardzo mylne zapatrywanie, gdyż Czesi nigdy dla politycznych względów, a tem mniej dla jakiegoś ideału zachowywali się w tej wojnie biernie i uciekali. Czynie to z pobudek czysto egoistycznych, z powodów samolubstwa i tchórzostwa. Dowodem zaś tego, jest masowo poddawanie się czeskich żołnierzy na froncie. Księstwa Cieszyńskiego i na Słowacyźnie przeciw Węgrom oraz na Orawie i to w chwilach dla nich tak ważnych, kiedy wszystkim sąsiadom wojną narzucili, walcząc za własną ojczyznę.

Setki niewolników czeskich, znajduje się u nas w kraju, którzy dobrowolnie porzucili karabiny i oddali się w ręce naszego wojska. Na Śląsku często się słyszy słowa od czeskich maników, „ja hodim tu puszkę i jdu przecz“. Tysiące innych faktów świadczą o tem, że czesi nigdy nie byli żołnierzami, dlatego nie mają też żadnych sławnych generałów. Uciekali do nieprzyjaciela ze strachu, czyli z braku odwagi i waleczności.

Polacy bili się walecznie z moskałami nie z głupoty, ale z poczucia obowiązku żołnierskiego, w myśl tradycji swoich przodków, a przedewszystkiem z pobudek czysto zasadniczych, celem wyzwolenia się z jarzma-wiekowej niewoli krwawych carów i dla wykonania zemsty za pomordowanych braci. Niech osądza kto chce, jak chce początkowy rozmach polskiego oręża przeciw zacofanej Rosji, to jednakowoż przyznać musi każdy, że był to zupełnie naturalny odruch graniczący z wyższymi uczuciami polskiego narodu. Z chwilą rozbicia wschodniego imperium, czyli wszechwładnej Rosji, która byłaby niewątpliwie dziś przy odbudowie Polski,

największym naszym szkodnikiem w składzie Rady Wersalskiej, — dowódcy polscy w armii Austriacko-niemieckiej zmienili zaraz taktykę swego oręża i swą politykę. Piłsudski organizując siły przeciw Niemcom, został uwieczniony — zaś Haller przebił się poza front do Francji, gdzie utworzył z zajętych nową armię przeciw Niemcom.

Polska kierowała się jedynie i wyłącznie szczytnymi ideami i dzięki tem zasadom udało

jei się z tego piekła okupacyjno-bolszewickiego o jakim Czesi pojęcia nie mieli, wyjść cało i położyć silny fundament pod istniejącą Republikę Polską. Waleczność naszego żołnierza wyszła nam na dobre, bo mamy dzisiaj potężną i waleczną armię pod dowództwem wypróbowanych generałów, a Czesi nauczyli się podnosić „ruki hore“ i podnoszą je nadal z własną szkodą. Te wszystkie ujemne strony, które tu w krótkich słowach przytoczyłem, nie przeszkadzają Czechom by robili się wobec świata bohaterami nieprzewyciężonymi, utrzymując, jakoby oni walczyli po stronie koalicji, ratując całą Europę i kulturę od zagłady.

Czesi przedłużali wojnę.

Tymczasem nie od rzeczy będzie nadmienić tu o rzekomej bierności czeskiego wojska w armii austriackiej, na korzyść aliantów. Wiadomo nam, że bardzo wielka liczba Czechów już przed wojną zajmowała stanowiska żandarmeryi w państwie austriackim. Czesi znając doskonale język niemiecki umieli znakomicie maskować się w ich urzędach. Podczas wojny mieli oni znakomity szwindel i wielką część dzisiejszych bohaterów czesko-słowackich przeszło do służby polowej „poza frontem, gdzie wyłapywali dezertersów. Ci panowie żandarmi Czesi — których formacje bywały ciągle nowymi ochotnikami Czechami uzupełniane, zajmowali prawie całe tereny okupacyjne we wschodniej Galicji i w Królestwie polskiem. Kiedy po rozgromieniu Rosji i aresztowaniu naszego wodza Piłsudskiego, Polacy stanowczo nie chcieli się już bić, bo nie było sensu, przyjeżdżając ze wschodu i zachodu na urlopy, niechcieli powracać na front. Wówczas panowie Czesi żandarmi, bezpieczni poza frontem, przesaldowali wracających naszych żołnierzy, wyłapywali urlopników i wysyłali ich bezwzględnie na front, ażeby przedłużyć wojnę. To im jednak obecnie nie przeszkadza trąbić na wszystkie strony świata, że oni obronili Paryż, Londyn oraz cały świat i że przyspieszyli koniec wojny.

Dla uzupełnienia mych wywodów, przytoczym tu artykuł pod tytułem „Niedocenione zasługi“ w którym bardzo dosadnie autor streszcza tę sofistyczną czeską błagę.

Niedocenione zasługi.

(ma Polska.)

— Gdy się czyta czeskie brednie, powtarzane na wszystkie strony, a ciągle beznadziejnie monotonne o wielkich zasługach, jakie Czesi położyli podczas wielkiej wojny europejskiej dla koalicji w pierwszym rzędzie, a dla całego świata wogóle, mimowolnie uśmiech politowania ma się dla tych samochwałków i myśli się, co by też oni o sobie powiedzieli, gdyby odgrywali taką polityczną rolę, jaką dziś w historii świata odgrywa Polska.

Bo o ile Czesi z igły potrafią zrobić widły i reklamują się trąbami jerychońskimi na świat cały bez żadnej przyczyny albo dla przyczyny zgoda błahiej, to Polacy znów grzeszą niedocenianiem swoich zasług, swojej roli, a w ten sposób pomniejszają Ojczyznę swoją, bo nie potrafią wyzyskać wszystkich swoich atutów.

Polska zastąpiła zachodnie państwa przed zarzą bolszewicką.

Przecież to jest bardzo przykre i niesprawiedliwe, że Europa nie zdaje sobie dziś jeszcze sprawy z tego, że jeżeli wogóle można mówić dziś w Europie o jakim takim pokoju i powrocie do normalnych stosunków, jeżeli konferencja pokojowa może kończyć swoje sprawy, jeżeli państwa koalicji mogły zdemobilizować swoje armie, jeżeli w całej Europie nie szaleje rewolucja bolszewicka, jeżeli potrafią zlokalizować rewolucję bolszewicką w Niemczech i na Węgrzech, jeżeli Europa cała nie krwawi w walkach bratobójczych i nie ulega szaleńczej chorobie bolszewickiej, to dzieło Polski, której miliona armia stanęła murem, oddzielając barbarzyńską Rosję od reszty świata, nie dopuszczając do opanowania przez Lenina nie tylko Polski, Czech, Niemiec, ale i całej Europy.

To Polska zwyciężyła bolszewicką barbarzyńską Rosję, to Polska chroni cywilizację zachodu odzagłady, to Polska krew swoją leje dla spokoju Europy i to nie po raz pierwszy.

Jak się Alianci Polsce wywdzięczą.

Czy Europa to należycie rozumie i jak Polsce za to odpłaci — nie wiemy i należy wątpić, czy odpowiednio nas za to nasze poświęcenia pokwituje. Spodziewajmy się raczej, że nie i nie liczymy na to. Polska jest hojnym rycerzem, który walczy nie dla nagrody, ale z poczucia swego obowiązku względem całej cywilizacji i w poczuciu posłannictwa swego, które jest szczytną i z którego my, Polacy, dumni jesteśmy.

Ale nie należy zaniedbywać, by — nie dość ważnym przyjaciółom naszym lub złym sąsiadom — przypomnieć, co należy.

A pod adresem panów Czechów można tylko to powiedzieć, że jeżeli nie stracili jeszcze resztek przytomności z powodu swojej megalomanii, niech się zastanowią nad wyżej powiedzianym i nich zestawia swoje mizerne czyny z naszymi, z tą rolą, jaką Polska teraz odgrywa i niech sobie głęboko w duszy zadadzą pytanie, który z dwóch narodów: Czesi czy Polacy zasługują bardziej na przyjaźń i wdzięczność Europy, który lepiej się przysłużył dziełu pokoju i na który na przyszłość bardziej liczyć można!

Zresztą generałowie włoscy i francuscy mieli dosyć sposobności poznać walecznych bohaterów na froncie madziarskim i dosyć też koalicja miała kłopotu uratować ich przed wojskami Beli-Kuna.

G. M.

Ofensywa żydowska przeciw Polsce.

Tak jak wszyscy Niemcy i sługusi austriacy, tak również i Żydzi wierzyli święcie w zwycięstwo „wielkiego Wilhelma“ i zapowiadały sobie szczęśliwy podbój świata. Przyczyna polityczna antagonizmu polsko-żydowskiego polega na przekonaniu, jakie u progu XX. wieku powstało w umyśle nacjonalistycznych przywódców żydowskich. Powiedzieli sobie, że Polska jest tylko trupem, że nowo wytworzone stosunki (rok 1915 zajęcie Warszawy) unemożliwiły na zawsze urzeczywistnienie aspiracji narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia. Polska — która była od wieków kolebką żydowskich milionerów, miała ich zdaniem być już doszczętnie złupiona i stać się martwym pomostem dla sławnego „Drang nach Osten“ i walecznych „Raubriterów“. Ach! jaka serdeczność zapanowała wówczas wśród bractwa niemiecko-żydowskiego! Będą sobie wzajemnie życzyć i dogadzać. Synowie Izraela już zdobyli nową Palestynę. To nie jest już Polska, ale ziemia nasza, obiecana. Tu już nie „Poloki“, ale my będziemy rządzić. Tak się Żydzi nawzajem upewniali.

Rozczarowanie.

Kiedy twierdza wymarzonej „wielkiej germanii“ u bramy Paryża pękła, a ofensywa Leninów i Trockich nie zdołała zdążyć na czas do Warszawy i zalać bolszewizmem całą Polskę, w ten czas dopiero powstał ogromny popłoch wśród „Heldentatów“. Po ocknięciu się z pierwszego przerażenia na widok co to teraz będzie, podniesiono syryjni krzyk do czciciel gwiazdy Wilsonowej i rozpoczęła się teraz ofensywa przeciw Polsce z poza Oceanu. Ażeby dać czytelnikom możliwość wglądu do tam, poza ku którym różni działacze robią, przytaczam tu dokument spisku żydowskiego.

„La Libre Parole“ z dnia 28. sierpnia b. r. zamieszcza niezmiernie ciekawy artykuł znanego publicysty L. Brunn'a, który stwierdza, iż element żydowski, straciwszy nagłe podporę w swym najgorętszym przyjacielu, b. cesarzu Wilhelmie, rzucił się obecnie z entuzjazmem w objęcia prez. Wilsona. Żydzi, powiada autor, tworzyli przy boku Wilhelma II. rodzaj rady najwyższej, wszechmocnej, zwłaszcza na polu ekonomicznym i finansowym. Ballin, dyr. tow. okr. „Hamburg — Ameryka“, Walter Rathenau, dyr. inst. „Allgemeine Elektrizität“, Mendelsohn i Bleichroeder, filary finansowe Niemiec i

nadewszystko wstrętne koboty z „Zukunft“, Harden (Polsce dobrze znany), oto konstelacja Wilhelma II. z czasów jego chwały.

Gdy wojna wybuchła, żydostwo całego świata zanosilo modły o pomyślność oręża niemieckiego. Przyjaciele cesarza prześcigali się w zimno: „Tak, myśmy chcieli tej wojny“. Rathenau zaś w swej semickiej głowie wykoncyptował plan, dzięki któremu Niemcy mogły przez czas długi drwić sobie z blokady i obywać się własną produkcją. A Kaplan Kogan w broszurze p. t. „Wojna, godzina decydująca dla narodu żydowskiego“ (Bonn 1915) pisał te słowa, napodziw szczerze: „Żydzi wschodni łączą się ściśle z Niemcami. Niema narodu na wschodzie, któryby miał tak głębokie racye, jak Żydzi, do sympatii z Niemcami. Sympatyje te mają charakter trwały“. Po wzięciu Warszawy przez Niemców (sierpień 1915) ten sam autor pisał: „Warszawa jest najważniejszym środowiskiem żydostwa w Europie; jest ona metropolią cywilizacji żydowskiej (!!!), Warszawa nie jest zatem miastem czysto polskim, a oprócz wielkiego procentu Żydów, posiada ona także znaczną liczbę Niemców. Leży w interesie Niemiec podkreślić ten fakt z naciskiem.“

Nie ulega wątpliwości, że z początkiem wojny Żydzi chcieli oprzeć swoje panowanie w Polsce na niezwyciężonej, jak się zdawało, armii b. cesarza. Można sobie zatem wyobrazić ich konsternację i wściekłość, gdy potęga germańska runęła od jednego zamachu, a na jej miejsce powstała z martwych Polska, żywa, zbrojna, drżąca siłą i młodością! Ochłonawszy z przerażenia, postanowili oni ratować ze swej ojczyzny niemieckiej, co się jeszcze dało ocalić. A więc w Paryżu, w Londynie i w Waszyngtonie wyciężyli wszystkie swoje siły, by przeszkodzić połączeniu Gdańska i Śląska Górnego z Polską, Uczyniwszy zaś wszystko, co mogli, zwykłym swej rasie instynktem poczęli się oglądać za nowym przyjacielem. I padli w objęcia prez. Wilsona.

W istocie, zadziwia ogromna ilość żydowskich satelitów, krążących wokół gwiazdy tego mocarza. Przyjaciele jego robią tyle hałasu, co u boku s. p. Wilhelma. Nie słyszy się już niemal innych nazwisk, jak: rabin Stefan Wix, senator Morgenthau, „wielkie sędzia“ Brandes, jaćś podejrzani Frankfurterzy, Cohenowie i Bernsteiny, od których się roji przy misjach amerykańskich. Można by to uważać za śmieszność, gdyby ona nie kryła w sobie ogromnego niebezpieczeństwa.

Przedewszystkiem ci synowie Gheitta żywią tajemną sympatię ku Niemcom i popierają ich

Chiromantya — czyli skutki wróżbiarstwa.

Sztuka wróżbiarstwa, która jest zabytkiem starożytnego wschodu, przybiera w zachodniej Europie coraz więcej na znaczeniu. Nie od rzeczy tedy będzie napisać kilka rzędów na temat tej nauki rozpowszechnionej najbardziej w Indjach.

Wszystko to — co przed wiekami na wschodzie praktykowano, przenosi się jak nasienie krzewu w powietrzu do nas, pada na podatną glebę i przyjmuje się prędko, wnikając w umysł wrażliwego mózgu zachodniego Europejczyka. Wróżbiarstwem z dłońmi i wykładaniem kart zajmują się u nas już od dawna tak zwane planeciarki, które po większej części są prostymi oszustkami, i w bezgranicznych rozmiarach wyzyskują łatwowierność prostego ludu i wprowadzają ją czysto na bezdroża.

Rzekome te przepowiednie polegają przede wszystkim na zasadach kabalistycznych obliczeń i na szablonowym kuglarstwie, bez jakichkolwiek naukowych podstaw, a tem mniej trafnych sprawdzeń. Nie można jednak w tej sztuce odmówić doświadczeniom chiromantom wschodu pewnych trafnych sprawdzeń przedpowiedni — o ile w naukowy sposób je traktują. Z drzewa okultyzmu w podobnej materii wyrosła znowu jedna gałąź tak zwanej grafologii, czyli poznawa nie charakterów z pisma. Nauka ta — ma bardzo wiele cech pogłobienia i prawdziwości, o czem każdemu wolno się przekonać. Człowiek piszący, uzewnętrznia mimowoli znaczkami na papierze to — co się w jego duszy kryje i niechcący zdradza się przed by-

strem okiem grafologa z ukrytych wewnątrz tajemnic. Zjawisko to występuje przeważnie u ludzi wrażliwych i nerwowych. Zaś ludzie spokojni i zimnokrwisci nie zdradzają tak łatwo swych tajemnic.

Czy chiromantya prowadzi do szczęścia?

Ludzie z natury ciekawi i materialnie usposobieni, chcieli by koniecznie wiedzieć przyszłość swojego szczęścia, zdrowia i całego powodzenia w przyszłym życiu. Wiele jest takich, którzy nie mają powodu użalać się na losy swego szczęścia, jednakowoż z pochodzenia mają pewne skłonności do szukania na tej drodze porawienia sobie życia i zdarza się często, że padają ofiarą swej naiwności — tracą prawdziwe szczęście i schodzą na manowce.

Także ludzie słabej woli, łaknący jeszcze większego szczęścia jakie posiadają idą za głosem planeciarek, czyli wróżek, i pod wpływem wiele obiecującej przepowiedni ulegają niewytłumaczonemu rozczarowaniu i dowiadują się wreszcie gorzkiej prawdy, tak jak to tysiącami wypadkami zostało już dowiedzione.

W bliskim kole znam dwie kobiety mężatki, które podczas wojny uległy również tej chorobliwej psychozie, porzuciły mężów i dobre życie, a dziś z alfonsami biją dziada na obczyźnie. Przepowiednie planeciarek mają w sobie taki urok wielkiej siły, że trudno się jej przeciwstawić ludziom o niskim poziomie wykształcenia. Ostatni wypadek dowodzi niezbicie o potęgę i działanie tej tajemnej siły. Służąca poszła do planeciarki, która jej wyplanetowała, że pojedzie do świata, bo tam wielkie szczęście czeka na nią. A więc program jazdy naznaczony, trzeba go teraz zrealizować, ale jak?

Kolej obecnie dużo kosztuje, więc nie można na własne ryzyko jechać. Czekają dziewczyna parę miesięcy, aż się nadarzyła sposobność bezpłatnej jazdy do Warszawy. Dowiedziała się, że pewna pani tam się przeprowadza i potrzebuje służącej, więc porzuciła dobrą służbę (jak się sama wyraziła) i w trzech dniach wyjechała w pogoni za „szczęściem“. Czyli według nakreślonego jej planu przez wróżkę, bezwzględnie postępowala, ażeby dopiąć celu. Jaki wniosek da się z tego zajścia wysnuć? Otóż ludzie słabej woli, którzy nie potrafią sobą rządzić, szukają pomocy drugich w osobach wróżbitów, których wyroczenie służą im za drogowskaz w dalszym życiu. Największa klientela u wróżbiarek rekrutuje się ze sfery żeńskiej, panien i mężatek, które przeważnie w celach za męża pójscia lub „odmiany“, ten sport uprawiają. Mężczyźni — którzy posiadają więcej zmysłu krytycznego, i nie są zdani na łaskę czekania na ożenek, czynią to więcej z ciekawości, jak to powiadają „dla hecy“, a po części też w zamiarze zdobycia lepszego szczęścia, czyli majątku. Na zakończenie moich wywodów, muszę tu zaznaczyć, że ludzie żonaci, — którzy są na stanowiskach mają jakie takie powodzenie — niechaj z temi nadprzyrodzonymi zjawiskami nie igrają, ponieważ tak, jak bardzo wielu, mogą również bardzo przykre go rozczarowania się doczekać.

Swobodne panny i kawalerzy, do których jeszcze cały świat należy, niech idą szukać sobie szczęścia, nawet i u planeciarek, bo ci nie mają nic do stracenia. Zaś żonaci, doświadczeni ludzie powinni własnym rozumem się kierować i nie dać się planeciarkom za nos wodzić.

F. M.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

interesy. Weźmy n. p. sprawę Górnego Śląska, jako moment polityczny, niesłychanie ważny. Jeżeli G. Śląsk nie przypadnie Polsce, to możemy być pewni, że położyli na tem rękę żydzi. Oto wyciąg z listu radcy niem. żyda Grünfelda, pisanego dnia 20. stycznia b. r. do rady administracyjnej tow. „Ravack i Grünfeld w Charlottenburgu:

„Ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło nam uwagę, iż trzeba nawiązać stosunki ze sferami koalicji i poczynić im wszelkie możliwe obietnice, byle tylko uniknąć plebiscytu (na G. Śląsku.) Postanowiono utrzymać w tym celu stałe delegacje w La Haye, w Kopenhadze i w Bernie. Równocześnie, używając poparcia międzynarodowemu ruchowi syonistycznemu, nawiązaliśmy bardzo cenne stosunki. Gen. Segre, członek misji włoskiej na konferencję pokojową i p. Morris, minister St. Zjednoczonych w Kopenhadze, obaj żydzi i syoniści, obiecali wspomagać nas przeciwko Polsce. Pozyskałiśmy również Brandesa, w siedzigo Nowojorskiego Stanu, blizkiego przyjaciela przez Wilsona“.

Dokument ten, którego podobizna dostała się już we właściwe ręce, zawiera kilka pomysłów. Morris jest ministrem nie w Kopenhadze, lecz w Sztokholmie, Brandes zaś członkiem Najw. Trybunału St. Zjednoczonych, nie zaś stanu nowojorskiego. Jeżeli zaś Brandes cieszy się rzeczywistą przyjaźnią przez Wilsona, to trudno nie przyznać, że jest to przyjaźń trochę kompromitująca.

Tyle „La Libre Parole“.

Tak się prowadzi ofensywę przeciw Polsce, która po wygnaniu żydów z Palestyny przyjęła ich pod swą strzechę i do syta nakarmiła. Raz już przegrali stawkę, którą stawili na „wielkość Wilhelma“, a jeżeli Polska zawczasu tych wi chrzycielskich prądów nie sparaliżuje to niebawem doczeka się nowych niespodzianek podyktowanych intrygami i żydowskim kapitałem.

F. M.

Do wszystkich członków Śląskiej Partii Ludowej

Ostatni numer „Ślązaka“, wychodzącego w M. Ostrawie i płaconego przez Czechów napada w najbezpieczniejszy sposób na mnie za to, że zmieniłem rzekomo polityczne moje przekonanie i jako się wyraża Ślązak, zdradził Śląską Partię Ludową.

Na obelgi i oszczerstwa rzucane na mnie nie odpowiadam wcale. — Kto znał Koźdonia, ten wie, że on oddawna niemiłych sobie ludzi umie tylko obryzgać błotem. Przez dziesięć lat swojej roboty nie oszczędził ani jednego uczciwego obywatela kraju z przeciwnego obozu — wszystkich denuncyował, wszystkich bezczeszczając. Zresztą przyjdzie czas, gdy Koźdon na zarzuty publicznie mi uczynione odpowie przed sądem.

Lecz winienem wszystkim członkom Śląskiej Partii Ludowej i abonantom „Ślązaka“ podać wyjaśnienie, dlaczego odstąpiłem od Koźdonia i jego pisma.

Otóż oświadczam, że nie ja zdradziłem Śląską Partię Ludową, lecz zdradę popełnił Koźdon, bo się przyłączył do Czechów.

Hasło naszej partii brzmiało: „Śląsk dla Ślązaków!“ Temu hasłu pozostałem wiernym! — Jeżeli głosować będziemy za Czechami, Śląsk będzie dla Czechów a nie dla Ślązaków. Z początku gdy Austria upadła, wahałem się jeszcze, co zrobić mam, aczkolwiek już dawniej ganilem nieraz Koźdonia i jego nieuczciwe sposoby. Trzymała mnie przy partii wierność, do której i ja się poczuwam. Ale, gdy w ciągu miesięcy porównywałem rządy polskie u nas z czeskiemi za linią demarkacyjną, gdym słyszał i czytał setki razy, jako Czesi Niemców przesładują w Pradze, Bernie, Opawie, Karnio-wie, Frydku, gdym się nareszcie przekonał jako żołdacy czescy w Cieszynie zrywali odrazu cesarza ze ścian, deptali na rynku nogami, gdy do Cieszyna dochodziły codziennie wiadomości, jako Czesi postępują z rodowitymi Ślązakami, wiadomości jeszcze o mordach i znęcaniu się nad niewinnymi ludźmi, robotnikami Ślązakami, o barbarzyństwach, wobec których to co Rada Narodowa czyniła i wojsko polskie jest tylko drobnostką, gdy widzę od miesięcy kilku, jako w miastach naszych Niemcy spokojnie sobie żyją i nikomu z nich od Polaków krzywdą się

nie stała — tedy dłużej przeciw sumieniu i prawdzie występować nie mogłem, i oświadczyłem się za Polską a wraz ze mną wszyscy uczciwi Ślązacy, co dłużej kłamst i oszczerstw Koźdonia znieść nie mogą.

Rzekomymi zaś dostatkami Czechów, ich mąką i cukrem, który ostrawski Ślązak wychwala, obalamucić się nie damy, bo wiemy dialego Czesi do polskich gmin za linią demarkacyjną te niby swoje bogactwa posyła, a na Morawach i w Czechach od biedy aż piszczą. Wszak czasem już przebąkiwają, że sobie to wszystko podwójnie od nas odbiją. — Na mąkę i cukier łapać się nie damy, bo wiemy że choć Polska obrabowana jest przez wojnę pięcioletnią, ma jednak dla nas pracy i chleba dziesięć razy więcej niż Czechy. Nam chodzi o dobro kraju i ludu naszego, a tego nikt zdrada nazwać nie może.

Powiadasz, Koźdoniu, żeśmy Śląsk zdradzili. — Tyś zdradził, bo za judaszowskie pieniądze brane od Czechów na Ślązaków, na swoich wygadujesz a z Czechmanami się kamracisz.

Gdyby Śląsk dostał się Czechom, nie byłoby tu na Śląsku dla Ślązaków miejsca. Kto temu nie wierzy, niech się spyta Słowaków, co im zrobili. Wszystkich nauczycieli, kolejarzy, urzędników słowackich w sądach i urzędach powygantali a napchałi do kraju Czechów najgorszego gatunku. Dziś każdy Słowak pięść ścisną na same tylko wspomnienie Czechów i czeka chwili gdy będzie można wypędzić ich kraju. U nas na Śląsku byłoby to same.

W Polsce natomiast nam to nie grozi. O-gromne obszary polskie za mało są zaludnione, by Polska do nas ludzi jeszcze posyłała. Naodwrot — Polska potrzebuje od nas ludzi. — Ile tam pracy i chleba, to tem wielu z nas ani pojęcia nie ma. Zresztą Polska już dziś chce zachować Śląsk dla Ślązaków. — Warszawa chce z naszego Śląska i Pruskiego Śląska, który do Polski się dostanie utworzyć jedno wielkie województwo, niby kraj koronny, obszar ogromnie bogaty. Tego domaga się także cały lud Śląski. — Czy przez to nie spełniło się nasze hasło: „Śląsk dla Ślązaków“? — Nie będziemy z Galicyą razem, lecz będziemy osobną prowincyą. Tego właśnie nasza partya chciała. Chcemy i nadal być Śląską Partią Ludową, chcemy i nadal żyć z Niemcami w zgodzie i z nimi współpracować. — Czy więc my zdradzamy Śląską Partię Ludową, albo czy raczej nie zdradził nasz Koźdon, który chce kraj wydać Czechom, aby wszystkie lepsze posady i urzędy zagarnęli, a naszemu Ślązakowi zostawili tylko to, by na nich pracowal i był czeskim niewolnikiem?

Nie mnie to nie obchodzi, co Koźdon na mnie pisze i wygaduje. Śląsk nasz z pewnością będzie należał do Polski. — A może nadzieje jeszcze czas, że sam Koźdon przekona się na własnej skórze, że niedobrze było z Czechami się bratać, może przekona się wkrótce jacy to dobrzy ludzie ci Czesi, których nam tak gorąco zaleca, bo mu za to płaca.

Nasza Śląska Partya Ludowa i nadal istnieje i rozwijać się będzie, nie jako służalcę i parobek Czechów, lecz jako stronnictwo ludzi, którzy na prawdę chcą by Śląsk pozostał dla Ślązaków i by wszyscy obywatele Śląska zgodnie z sobą żyli i dla dobra kraju zgodnie pracowali, czego nam najbardziej potrzeba.

Upraszam wszystkie gazety o ogłoszenie niniejszego oświadczenia.

W. Cieszynie 1. października 1919.

Adam Sikora,
inżynier rolniczy w Cieszynie.

Dwa wielkie kamienie.

Czyli pogrożki czeskie pod adresem Polaków.

Clemenceau zdecydował plebiscyt.

Telegr. Comp. donosi z Pragi: Odbyło się tu wielkie zgromadzenie zwołane przez czesko-narodową partję demokratyczną. Porządek dzienny obejmował sprawę Cieszyna, Spiszu i Orawy. Sekretarz czeskiej delegacji pokojowej w Paryżu Slavik złożył sprawozdanie z przebiegu spraw czeskich na konferencji pokojowej w szczególności ze sprawy Cieszyńskiej. Oświadczył on, że jedynie Francya broniła zawsze spraw

czeskich. Ze sytuacja zapadła na niekorzyść Czechów, to nie jest winą żadnych intryg, lecz przypisać to należy wpływowi Hoovera. Gdy przy głosowaniu w Radzie pięciu upadł wniosek czeski i miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem polskim, zaproponował Clemenceau, aby nie doprowadzać do ostatecznego rozstrzygnięcia, ale przedtem wprowadzić plebiscyt.

Rozstrzygającym czynnikiem przy plebiscycie — zaznaczył dalej Slavik — będą Niemcy. Jeżeli będą się kierowali zdrowym rozsądkiem, to pójdą za Czechami, jest jednak koniecznem pozyskać ich zaufanie. Mówca ostrzegł dalej przed ewentualną akcyą wojenną na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na niekorzyść Czechów i podnosił, że należy mieć zaufanie do rządu. Kiedyś powstanie silna i wielka Rosya, Polska, znajdująca się między Rosyą a Czechami, dostanie się wówczas między te dwa(?) wielkie kamienie młyńskie(!) i wówczas zapłaci za to. („Wielkiego“ kamienia młyńskiego czeskiego Polacy się zupełnie nie boją, bo z kamieniem czeskim dadzą sobie radę. Pogrożki te są objawem wesołej megalomanii czeskiej dla nas całkiem nieszkodliwej. — Przep. Red.).

W każdym razie Czesi przygotowują już oficjalnie kresowych szowinistów (w Orłowej) na powiedzenie: Adio Slesko, pójdmy do Czech. Dobrze znaki!

Kronika.

OD REDAKCYI.

W najbliższych numerach „Republiki“ pojawiają się ilustracje z różnych gałęzi gospodarstwa i zabytków naszej kultury Śląskiej. Ponieważ obecnie fotografie i klisze bardzo drogo kosztują, również i papier ciągle drożeje, wobec tego jesteśmy zmuszeni podnieść cenę pojedynczego numeru na 50 h, a prenumeratę na 2 K miesięcznie. Z dniem dzisiejszym został również powiększony format naszego pisma, przez co zwiększa się znacznie objętość druku. Prosimy tedy Szan. czytelników o łask. popieranie i rozszerzanie naszego pisma, celem zabezpieczenia jemu moralnej i finansowej niezależności.

Bądźmy dobrej myśli. Jak wiadomo komisya Cambona w Paryżu orzekła, że cały Śląsk ma być przyłączony do Polski. Czesi, którzy na taki obrót sprawy nie byli przygotowani chcą uratować co się uratować da, zgodzili się na plebiscyt, od którego odżegnawali się od samego początku. I miał rzeczywiście powód do obawy. Już dziś donoszą nam ze wszystkich stron o doskonałym nastroju wśród ludności polskiej zagłębia, która nie może doczekać się chwili, kiedy najeżdżcy czescy wyniosą się za Ostrawicę. O doskonałym nastroju ludności naszej, świadczy między innem i ta okoliczność, że ludność nasza, nie zważając na sykania, wpisuje dzieci do polskiej szkoły. Z najodleglejszych zakątków Śląska dochodzą nas pocieszające wieści. Tak n. p. w Gruszowie, który Czesi uważali za swój, wpisało się do czeskiej szkoły niespełna 400 dzieci, do niemieckiej 300, a do polskiej 530 dzieci. Okoliczność ta może napelnąć nas otuchą co do wyniku głosowania.

Precz z Macedonią. Publiczność podróżująca podnosiła to dotychczas z zadowoleniem że organa kontrolne postępowały wobec przejezdnych w sposób oględny. Wykonując kontrolę rewizorzy nasi robili to w sposób taki że nie obrażało to niczy jej godności. W ostatnim czasie przyjęto jednak do urzędu kontrolnego kilku osobników o bardzo miernej inteligencji, którzy sądzą, że swe zadanie spełnią najlepiej, jeżeli będą dokuczali przejezdnym na których mają oko. Do takich niby to pozornie gorliwych służbistów należy niejaki Hyrnik Franc z Pogorza. Byliśmy sami świadkami tego jak pewnemu przejezdnemu przetrzącał walizkę, wyrzucając z niej bieliznę, i różne papiery, których treści prawdopodobnie nie rozumiał. Byłby czas, by skończono z temi praktykami. Czas przedzej, tem lepiej!

Na roboty do Francye. — Przycinają do „Domu Narod.“ interesenci i szukają Liura, czyli jakiegoś agenta, który pono poszukuje ludzi na roboty do Francye. Ponieważ ja sam, ani biura, ani agenta takiego nie odnalazłem, a przyrzekłem zapytującym odpowiedzieć w „Republice o istocie rzeczy — więc spełniam swój obowiązek i donoszę co następuje: Udałem się do

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York604
137